KURSY KORESPONDENCYJNE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

PRZY TOW. WYD. „BLUSZCZ"

ROK I 1930 r. ZESZYT 6



TREŚĆ NUMERU: JAK POGODZIĆ PRACĘ ZAWODOWĄ Z OBOWIĄZKAMI DOMOWEMI — *NATALJA JASTRZĘBSKA*. PRAWO W PRZYGOTOWANIU DO ŻYCIA — MAGISTER PRAW *ANDRZEJ NAWROCKI*. SZKOLENIE SŁUŻBY DOMOWEJ — *MICHALINA ULANICKA*. WSPÓŁŻYCIE DOMOWNIKÓW — *MARJA ANKIEWICZOWA*. KUCHNIA CODZIENNA — *PANI ELŻBIETA*. HODOWLA KWIATÓW BALKONOWYCH — *WANDA DOBRZAŃSKA*.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prawo przedruku zastrzeżone.

KURSY KORESPONDENCYJNE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

PRZY TOW. WYD. „BLUSZCZ"

ROK I ZESZYT 6 1930 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, PLAC ZAMKOWY 9.
SEKRETARJAT REDAKCJI CZYNNY CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD G. 11-ej DO 1-EJ. TEL. 239-40

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

GRUPA I. WYKŁAD III.

JAK POGODZIĆ PRACĘ ZAWODOWĄ Z OBOWIĄZKAMI DOMOWEMI

NATALJA JASTRZĘBSKA

W wykładzie poprzednim starałam się wykazać ważność, dla kobiety specjalnie, racjonalnego wyboru zawodu, zgodnie z jej zdolnościami i zamiłowaniami, a zarazem z wzięciem pod uwagę przyszłego życia rodzinnego.

Istnieją w tej chwili wśród kobiet całego świata cywilizowanego dwa bardzo silne prądy, wybitnie różniące się ze sobą w swych założeniach i dążeniach ideowych: jeden usiłujący wyrobić kobiecie w pracy stanowisko uprzywilejowane: polityka ochrony pracy kobiet, drugi, stawiający kobietę, pracującą zawodowo zupełnie na równi z mężczyzną, t. zw. „polityka otwartych drzwi", od angielskiej nazwy „Open door Council", wielkiego stowarzyszenia anglo-amerykańskiego, które pragnie wywalczyć kobietom dostęp do tych nawet zawodów, które, jak dotychczas, uznane były za przechodzące siły kobiece, jak np. praca w kopalniach. przy materjałach szkodzących zdrowiu, jak ołów i t. p.

Stronniczki ochrony pracy kobiecej dowodzą, że kobieta stać musi na równych prawach zawodowych z mężczyzną, jako człowiek, powinna mieć równy dostęp do wiedzy, wykształcenia zawodowego, równej płacy i awansu, ale jako fizycznie słabsza, a przytem jako matka korzystać musi z przywilejów, ochraniających jej zdrowie i siły, od których zależy zdrowie a nawet życie całego przyszłego pokolenia.

Propagatorki polityki „otwartych drzwi" twierdzą, że przywileje wychodzą na niekorzyść pracy kobiecej, pracodawcy bowiem biorą je za punkt wyjścia do nieprzyjmowania kobiet do pracy, lub usuwania ich z niej, a ograniczenia, zabraniające kobietom pewnych gałęzi pracy, stają się tylko podstawą do niedopuszczania kobiet do dobrze płatnych zawodów, które, jeśli są nawet dla zdrowia szkodliwe, to szkodzą i mężczyznom w tym samym stopniu. Świeżo toczyła się gorąca polemika obu obozów o wymienione wyżej prace, związane z używaniem ołowiu. Statystyki amerykańskie, zebrane przez stronniczki „Open door Council", wykazały, że praca przy przetworach ołowiu wpływa szkodliwie na zdrowie dzieci takich pracowników, ale zarówno w wypadku *pracy ojca,* jak i matki, zwłaszcza jeśli pracownik jest licho wynagradzany i nie ma środków na konieczne w tych wypadkach intensywne odżywianie się, higjeniczne mieszkanie i t. p.

Który z tych dwóch prądów ma rację? Prawdopodobnie częściowo oba, trzeba, i zapewne praktyka życiowa tego dokona, wziąć z każdego z nich to, co jest w nim racjonalnego i pożytecznego: można, o ile nie stanowi to różnicy dla zdrowia i sił, dążyć do otworzenia dla kobiety dostępu do wszystkich zawodów, bez żadnych ograniczeń, ale trzeba bezwzględnie utrzymać dla niej ustawodawstwo ochrony macierzyństwa.

To samo, co dzieje się na wielką skalę w ogólnym ruchu socjalno-ekonomicznym, dokonywać się musi w mniejszym zakresie w każdym poszczególnym wypadku, w każdej rodzinie: kobieta, zmuszona dziś pracować zawodowo, niech ma wolny wybór każdego rodzaju pracy, ale pracę tę powinna mocą swego wykształcenia, rozsądku i doświadczenia, czy racjonalnych wskazówek unormować tak, aby móc pogodzić ją ze swem macierzyństwem i obowiązkami domowemi.

Społeczno-prawodawcza ochrona macierzyństwa w Polsce istnieje, jest, pomimo pewnych jeszcze braków, jedną z lepszych w Europie i wszystko wskazuje na to, że będzie dalej z biegiem czasu doskonalona. Jeden z braków np. i to poważnych jest ten, że pracodawca obowiązany jest dać kobiecie urlop płatny na 4 tygodnie przed i 6 tygodni po porodzie i w czasie tym *nie może* dać pracującej dymisji, ale *może* usunąć pracownicę na *2 lub 3 miesiące przed tem,* gdy zauważy, że jest ona w ciąży i oszczędzić sobie tym sposobem wydatków. Brak ten dotyka zarówno pracownice umysłowe, jak i fizyczne. Jest drugi, bardziej dotkliwy dla matek, pracujących umysłowo: oto ustawa zobowiązuje pracodawców do otwierania żłobków dla dzieci robotnic i do dania, bez wytrąceń zapłaty, matce przerw w pracy dla karmienia niemowlęcia, pracownice umysłowe tego przywileju nie mają. Świeżo właśnie jedna z czytelniczek „Bluszczu", nauczycielka szkoły powszechnej, zwróciła się do redakcji z prośbą o radę i pomoc w takim wypadku. Doktór kazał jej bezwzględnie karmić swoje niemowlę, a władze szkolne nie chciały zgodzić się na przerwy w godzinach pracy, gdyż niema ustawy, normującej takie okoliczności.

Trzecim wreszcie, najboleśniejszym brakiem w ochronie macierzyństwa, dotykającym już zarówno pracownice umysłowe jak i fizyczne, jest brak zwolnień ustawowych dla matek, zwolnień choćby na parę dni, w razie ciężkiej, grożącej życiu, choroby dziecka.

Mieliśmy znów w praktyce redakcyjnej taki bolesny przykład, skargę matki, której dziecko umarło, pomimo, że jak twierdzili lekarze, mogło było żyć, gdyby przez kilka dni miało wytężony ratunek i opiekę matki; niestety, pracodawcy zwolnienia matce nie udzielili — ustawy, obowiązującej do tego niema.

To są najważniejsze braki obecnej ustawy o ochronie macierzyństwa, należy dążyć do ich usunięcia, i napewno z czasem dążenia te doprowadzą do celu; przytoczone przykłady jednak wskazują, jak ważny i konieczny jest dla kobiety wybór zawodu po głębokim i dojrzałym namyśle.

Tymczasem tego właśnie dojrzałego namysłu niewiele jest, niestety.

Bo że go nieraz utrudnia życie, na to niełatwo poradzić: młoda dziewczyna musi pracować, zarabiać jaknajprędzej, robi więc co się da, bierze posadę, jaka się trafi, potem zobaczymy, co będzie, ale gorzej jest, że niema prawdziwego zrozumienia ważności tej sprawy i to zarówno u młodych, jak często i u rodziców: daje się dzieciom „wykształcenie", ale zamało rozważa się ich zdolności, siły i zamiłowania, zamało kładzie się na to nacisku wychowawczego, zwłaszcza u dziewcząt; panienka kończy gimnazjum, chodzi trochę na uniwersytet, albo, co gorzej, przerywa, często bez ważnego powodu, naukę, wstępuje na jakieś kursy, bierze wkońcu trafiającą się jakąkolwiek posadę, żal jej potem rzucić po zamążpójściu, jeśli warunki materjalne męża nie są zbyt świetne i w rezultacie męczy się i szarpie między licho opłacającym się zawodem a obowiązkami macierzyńskiemi i domowemi. Są to rzeczy niedopuszczalne. Kobieta przez całe wieki pracowała tylko w domu, dla rodziny, potem, wskutek gruntownej zmiany warunków, zmuszona została pracować zawodowo i co gorzej, wywalczać sobie dostęp do tej pracy, jej prawa i równe w niej traktowanie. Dziś prawa te, pomimo pewnych jeszcze braków, naogół jednak zdobyła i dziś przyszedł dla niej czas wolnego, opartego na racjonalnej znajomości sprawy i dojrzałym namyśle, wyboru pracy.

Wybór ten powinien iść po linji zamiłowania, a celem jego musi być całkowite utrzymanie siebie, w razie nie wyjścia zamąż, w razie zaś stworzenia rodziny, dopomaganie do jej utrzymania swoją pracą, nie czyniącą uszczerbku obowiązkom macierzyńskim i domowym.

Jak to już wzmiankowano w poprzednim wykładzie, wybór pracy jest dla kobiety względnie łatwy, jeśli posiada zdolności i środki (a także wytrwałość) zdobycia pełnych, wyższych kwalifikacyj naukowych. Te bowiem zapewniają pewien, względnie wysoki dochód, ułatwiający obowiązki domowe. Są i tu różne skargi i nezadowolenia, niedawno np. jedna z czytelniczek „Bluszczu" narzekała, że ukończywszy wyższe kursy handlowe, ma bardzo nisko płatną posadę, tak, że nie może opłacić wychowawczyni, któraby ją przy dzieciach zastąpiła, ale to są, śmiało powiedzieć można, wyjątki. Trafiają się one wszędzie. Mamy mężczyzn, klepiących biedę, pomimo ukończenia wyższych studjów, muszą być i takie kobiety. Jest to sprawa zdolności i energji życiowej często. Naogół jednak wyższe kwalifikacje dają wyższe płace i dochody.

Z natury rzeczy jednak liczba tych kobiet z wysokiem przygotowaniem naukowem będzie zawsze tylko częścią szerokiego, pracującego ogółu, liczne szeregi innych muszą daleko intensywniej zastanawiać się w jakim kierunku pracować, aby dochody z pracy nie były mniejsze, jak koszty, moralne i materjalne, wynikające z pozadomowej

pracy żony i matki. Największą trudnością jest tu fakt, że młoda panna niezamożna musi wybrać sobie zawód, właśnie odrazu, jako panna, nie mogąc przecież przewidzieć, czy wyjdzie zamąż napewno, i czy będzie miała dzieci.

Trudno jest też, choć w niektórych rodzajach pracy można to zastosować, zmieniać zawód po zamążpójściu. Ta zmiana jednak, choć nieraz możliwa (np. branie roboty do domu w różnych rzemiosłach i fachach), deprecjonuje samą zasadę pracy kobiecej; panny pracujące czasowo, do zamążpójścia, to ulubiony argument przeciwników przyjmowania kobiet na posady.

Istnieje inny punkt wyjścia, pomysł, który zrodził się niedawno we Francji i zaczyna zyskiwać tam ogromne powodzenie, mało jeszcze stosunkowo znany w Europie, mojem zdaniem doniosły. Sposób unormowania pracy, który musi być zresztą z czasem też ujęty w pewne normy ustawodawcze: praca na pół dnia, zamiast całodziennej. Przy ośmiogodzinnym dniu pracy kobieta może wtedy pracować cztery godziny, przy siedmiogodzinnym trzy i pół.

We Francji próby te czynione są dopiero od roku. Zaczęły wprowadzać ten połowiczny czas pracy dla kobiet zarówno fabryki, jak biura i różne instytucje społeczne; rezultaty są dotychczas doskonałe: zyskują kobiety zamężne. Kobieta zarabia wprawdzie połowę zwykłej normy, ale zato zajęta jest tylko parę godzin, co przy dzisiejszych, zwłaszcza na Zachodzie ułatwieniach w gospodarstwie, pozwala jej obejść się bez służącej. Suma, zarobiona w ten sposób, idzie w całości na pożytek rodziny.

Pracownica taka korzysta z połowy normalnego czasu urlopowego, drugą połowę może zawsze otrzymać bezpłatnie. Drogą ustawodawczą musi zostać unormowane korzystanie ze świadczeń socjalnych: połowa sum ubezpieczeń na wypadek choroby, starości, utraty pracy, świadczeń pieniężnych w Kasach Chorych. Pomoc lekarska naturalnie w całości, w całości również urlopy w czasie ciąży i połowa świadczeń pieniężnych, należnych w tym wypadku.

Praca taka, na połowę normy czasu, może być wykonywana we wszystkich zawodach, zarówno fizycznych, jak i umysłowych, jest specjalnie korzystna w pracy fabrycznej, biurowej i w sklepach. Dogadza ona usposobieniom bardzo wielu kobiet, nieznoszących długiego siedzenia przy jednem zajęciu, wnosi ruch i odmianę. Nie obniża w niczem powagi zawodu wybranego, pozwala pracować nawet intensywniej, bo krócej, z całą energją, bez zmęczenia. Usuwa od kobiety niepokój: „co tam w domu przez tyle godzin", spóźnianie i opuszczanie zajęć, dla załatwienia koniecznych interesów i spraw. Kobieta, wiedząc, że w razie zwiększenia się obowiązków rodzinnych, będzie mogła pracować mniej, ale nie potrzebuje porzucać swego zawodu, traktować go będzie naprawdę poważnie i wytrąci przeciwnikom swej pracy ich ważki argument: panny pracują do zamążpójścia. Ta połowa czasu pracy jest naprawdę ważnym krokiem naprzód w rozstrzygnięciu zadania, pogodzenia zawodu z obowiązkami rodzinnemi dla kobiety z najszerszych sfer. Należy też usilnie dążyć do wprowadzenia jej w Polsce.

GRUPA III. WYKŁAD IV.

PRAWO W PRZYSTOSOWANIU DO ŻYCIA

Magister Praw ANDRZEJ NAWROCKI

Jak się przedstawiają na terenie poszczególnych dzielnic Polski stosunki osobiste między małżonkami, oraz na terenie b. zab. rosyjskiego stosunki majątkowe wrazie niezawarcia umowy przedślubnej.

W ostatnim wykładzie zapoznałem czytelniczki ze sposobem, w jaki w różnych dzielnicach Polski następuje zawarcie małżeństwa — obecnie przechodzę do zobrazowania stanu prawnego, który się skutkiem tego wytwarza. Na całość stosunków prawnych w pożyciu małżeńskiem składają się czynniki natury osobistej i majątkowej; czynniki te omawiam poniżej.

Stosunki osobiste między małżonkami.

Przepisy prawne obowiązujące na obszarze Państwa Polskiego zobowiązują zgodnie małżonków do wzajemnej miłości, wierności i przyzwoitego traktowania. Stanowisko kierownika nawy małżeńskiej przypada w udziale mężowi — stąd wywodzi się obowiązek męża do udzielania żonie obrony i obowiązek tej ostatniej do okazywania mu posłuszeństwa. Mężowi przysługuje prawo wyboru wspólnego miejsca zamieszkania —„żona obowiązana jest mieszkać z mężem i iść za nim, gdzie mu się zostawać podoba". Wzamian za to mąż obowiązany jest do zapewnienia żonie utrzymania, odpowiadającego jego stanowisku, majątkowi i zdolności zarobkowej. Małżonkowie obowiązani są do pozostawania w spólności małżeńskiej, której im sa-

mowolnie (nawet za obopólną zgodą) rozrywać nie wolno.

Żeby obraz stosunków osobistych między małżonkami był zupełny, muszę przytoczyć jeszcze pewne przepisy charakterystyczne dla poszczególnych kodeksów, i tak:

Kodeks rosyjski (obow. na Kresach Wschodnich) między innemi mówi: „Żona winna być posłuszną mężowi jako głowie rodziny, zachowywać się względem niego z miłością, szacunkiem i nieograniczonem posłuszeństwem, dogadzać mu we wszystkiem i okazywać mu przywiązanie, jako gospodyni domu".

Kodeks austrjacki — nakłada na żonę obowiązek pomagania mężowi w gospodarstwie i zatrudnieniu.

Kodeks niemiecki mówi, że żona ma prawo i obowiązek prowadzenia gospodarstwa domowego. Do robót w gospodarstwie domowem i zawodzie męża obowiązana jest żona o tyle, o ile taka praca przyjęta jest zwyczajem w stosunkach, w których małżonkowie żyją. W zakresie działań, związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, żona zastępuje męża, dlatego też, z czynności prawnych dokonywanych w tej dziedzinie przez żonę, nabywa prawa i obowiązki mąż. Jeżeli np. żona kupi na kredyt środków opałowych, potrzebnych gospodarstwu domowemu, to mąż staje się ich właścicielem, i od męża (a nie żony) dostawca może dopominać się zapłaty. Oczywiście żona będzie właścicielką węgla i ją będzie obciążała należność, jeżeli zakupiła go nie na potrzeby gospodarstwa domowego, lecz w celu późniejszego odsprzedania po wyższej cenie. Gdyby żona, nadużywając swej roli, trwoniła majątek męża, ten ostatni może prawo jej do kierowania gospodarstwem domowem ograniczyć, lub zupełnie wyłączyć.

Wobec osób postronnych (np. dostawców) ograniczenia te będą miały znaczenie tylko wtedy, gdy zostaną wpisane do małżeńskiego rejestru dóbr majątkowych. Jeżeli żona czuje się pokrzywdzona ograniczeniem jej praw przez męża, może się odwołać do sądu opiekuńczego (Sąd powiatowy miejsca zamieszkania), który w tej materji zadecyduje ostatecznie.

Żonie nie wolno jest czynić niczego, coby było uszczerbkiem dla spólności małżeńskiej. Gdyby więc żona zaciągnęła jakieś zobowiązanie odbijające się na spólności małżeńskiej niekorzystnie (np. wstąpienie do teatru, do służby domowej) — mąż może, za zgodą Sądu Opiekuńczego, zobowiązanie takie wypowiedzieć.

Obowiązek utrzymywania domu ciąży z reguły na mężu, jednakże w jednym wypadku obowiązek utrzymywania męża przechodzi na żonę, a to mianowicie wtedy, gdy mąż sam utrzymać się nie jest w stanie, a żona to utrzymanie dać mu może.

W interesie wierzycieli małżonków kodeks niemiecki wprowadza dwa domniemania co do własności:

1. Rzeczy ruchome, będące w posiadaniu któregokolwiek z małżonków lub ich obojga — uważa się za własność męża. Wierzyciel męża będzie więc mógł prowadzić egzekucję na wszystkich ruchomościach, a jeżeli jakieś z nich, wbrew domniemaniu, stanowią własność żony, musi ona wystąpić z żądaniem ich wyłączenia i słuszność tego żądania ona musi udowodnić. Domniemanie to w stosunkach między samymi małżonkami znaczenia nie posiada.

2. Rzeczy przeznaczone do osobistego użytku żony (np. suknie, biżuterje, przyrządy do pracy) — uważa się za własność żony. Tutaj więc, w przeciwieństwie do wypadku poprzedniego, wierzyciel męża będzie mógł dochodzić swej pretensji na tego rodzaju przedmiotach tylko wtedy, jeżeli on sam udowodni, że, wbrew domniemaniu, stanowią one własność męża. To domniemanie ma znaczenie także wrazie sporu między samymi małżonkami. Gdyby więc np. wrazie rozwodu lub rozdziału od stołu i łoża, mąż żądał zwrotu noszonej przez żonę biżuterji, to ciężar dowodu, że wspomniana biżuterja jest jego własnością, spoczywa na nim samym.

Stosunki majątkowe między małżonkami.

B. zabór rosyjski.

Nim przejdę do przedstawienia stosunków majątkowych między małżonkami w ścisłem znaczeniu, zatrzymam się pokrótce na ograniczeniach, jakim, w związku ze sprawami majątkowemi, podlega kobieta zamężna.

Żona nie może bez asystencji męża, lub jego zezwolenia piśmiennego:

1. Czynić darowizn, lub nabywać pod tytułem darmym (darowizn, spadków).

2. Zbywać lub zaciągać zobowiązań co do takiego majątku, który według przepisów prawa, albo umowy zawartej między małżonkami, pozostaje pod zarządem męża.

3. Zbywać lub obciążać hipotekę swoich nieruchomości, choćby pozostawały pod zarządem jej samej. Jeżeli mąż odmawia żonie upoważnienia do dokonania którejś z wyżej wymienionych czynności, żona może pozwać go do sądu, a sąd rozstrzygnie czy upoważnienia należy udzielić, czy też odmówić.

Jeżeli żona (za zgodą męża) na swoją rękę trudni się kupiectwem, to do zaciągania zobowiązań, dotyczących jej handlu, zezwolenia męża nie potrzebuje. W sporządzaniu testamentu żona żadnym ograniczeniem ze strony męża nie podlega.

Stosunki majątkowe małżonków opierać się mogą albo na zawartej przez nich przed ślubem

umowie, albo też, gdy umowa taka nie istnieje, wprost na przepisach ustawy. Stąd wynika rozróżnienie umownego i ustawowego majątkowego prawa małżeńskiego.

W wypadku gdy małżonkowie żadnej umowy przedślubnej nie zawarli, obowiązują ich przepisy następujące.

Mąż przez czas trwania małżeństwa zarządza majątkiem żony i jemu, jako obowiązanemu do ponoszenia ciężarów życia rodzinnego, przysługuje na tym majątku użytkowanie (pobiera z niego dochody). Mąż nie może prawa użytkowania przenieść na inną osobę. Zarządzać majątkiem może przez pełnomocnika.

Zarząd i użytkowanie męża rozciąga się nietylko na majątek, który żona do małżeństwa wniosła, lecz także na dobra, jakie jej przybyły po zawarciu małżeństwa drogą darowizny, spadku lub losu (np. wygrana na loterji i t. p.). W sprawowaniu zarządu mąż jest ograniczony w ten sposób, że nie może bez zezwolenia żony zbywać ani obciążać jej własności (np. zaciągać pożyczki zahipotekowanej na nieruchomości żony), podnosić kapitałów, ani zawierać co do majątku żony układów pojednawczych.

Prowadzenie przez męża spraw sądowych, dotyczących majątku żony, wymaga jej zgody, a sprawa taka przez osobę trzecią musi być wytoczona przeciwko obojgu małżonkom.

Jeżeli mąż, jako zarządca dóbr żony, zawrze, przedłuży lub odnowi kontrakt najmu lub dzierżawy, to po ustaniu prawa męża do użytkowania, kontrakt taki nie będzie żony obowiązywać, o ile zawarcie, przedłużone albo odnowienie nastąpiło wcześniej niż na rok przed terminem, w którym wykonywanie kontraktu miało się rozpócząć. Ale i w wypadku gdy kontrakt żonę obowiązuje, obowiązywanie to nie trwa dłużej, jak przez okres trzyletni od czasu utraty praw męża.

Gdyby mąż majątkiem żony zarządzał źle, wystawiając w ten sposób jej majątek na niebezpieczeństwo utraty, albo gdyby przychody z majątku żony były tak dalece zajęte przez wierzycieli męża, że mąż nie mógłby żonie i dzieciom udzielać przyzwoitego utrzymania — żona może zwrócić się do sądu z żądaniem, aby prawo zarządu i użytkowania zostało mężowi odjęte. Dobrowolna umowa tego rodzaju jest nieważna.

Po uzyskaniu wyroku prawomocnego, żona zarządza swym majątkiem i użytkuje go sama; do czynności jednak, które w czasie zarządu męża wymagały pozwolenia żony, potrzebuje ona teraz bądź zgody męża, bądź (wrazie jego odmowy) upoważnienia sądu. Z prawem użytkowania przechodzi na żonę obowiązek przykładania się do utrzymania domu w rozmiarach zależnych od jej i męża majątku, a gdyby mąż nie posiadał ani majątku, ani możności zarobkowania — będzie żona obowiązana ciężary życia rodzinnego ponieść całkowicie.

Gdyby mąż nie dostarczał żonie i dzieciom przyzwoitego utrzymania z innej przyczyny jak brak środków materjalnych, żona nie będzie mogła wystąpić o pozbawienie go zarządu i użytkowania, lecz może takiego utrzymania żądać sądownie.

Przychody ze staranności i pracy żony należą do męża, jako obowiązanego do ponoszenia ciężarów związanych z rodziną. Jednakże własność żony stanowią i podlegają jej zarządowi tudzież użytkowaniu zyski, jakie ona ciągnie z uprawianego, za pozwoleniem męża, na własną rękę handlu lub innego zawodu.

Jeżeli mąż, w związku ze sprawowanym zarządem, stał się dłużnikiem żony, wówczas może ona, tak w czasie trwania, jak i po rozwiązaniu małżeństwa, żądać ustanowienia hipoteki zabezpieczającej na majątku męża; poza tem służy żonie w zaspokojeniu jej pretensyj pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wierzycielami osobistymi męża. Te same przywileje mają prócz żony także jej następcy (np. spadkobiercy).

GRUPA VII WYKŁAD V

SZKOLENIE SŁUŻBY DOMOWEJ

MICHALINA ULANICKA

Należy koniecznie poruszać sprawę ubrania i uprzedzić, jeśli żądamy do usługi czarnych sukien, białych fartuszków i czepeczków. Musimy w każdym razie zgóry żądać z naciskiem specjalnych fartuszków i czepeczków do gotowania, innych fartuchów do sprzątania, a zawsze ubrania schludnego do każdej czynności.

Nie zapomnijmy dowiedzieć się, czy kandydatka umie czytać i pisać. Brak tej umiejętności jest dziś już niedopuszczalny, szczególniej u służących miejskich, gdyż bardzo utrudnia organizację pracy. Omówiwszy uzdolnienie i obowiązki służącej, przechodzimy do jej pewnych uprawnień, do których należą godziny wychodnego w niedzielę: rano do kościoła i po obiedzie (po obiedzie w niedzielę należałoby zasadniczo pozwolić wychodzić co 2 tygodnie), a także ewentualnie raz lub dwa razy na tydzień w dzień powszedni w celach osobistych i sprawa urlopu (pożądany urlop 8-dniowy po roku służby). Nie pomińmy też kwestji przyjmowania przez służącą gości. Jeśli się temu zasadniczo nie przeciwstawiamy, musimy określić, kogo i kiedy

wolno jej będzie przyjmować u siebie. Do sprawy tej zresztą powrócimy jeszcze.

Po rozstrzygnięciu wedle uznania naszego poprzednich punktów, dopiero przechodzimy do sprawy wynagrodzenia, jako zależnego od obowiązków i kwalifikacyj, a także od zwyczajów miejscowych.

Wogóle służące są teraz znacznie lepiej wynagradzane niż dawniej, ale norm ustalonych na to niema. Natomiast musimy zwracać uwagę, by służba otrzymywała umówione wynagrodzenie we właściwych, umówionych terminach, najlepiej co miesiąc.

Jeżeli doszłyśmy do porozumienia na zasadzie wyżej poruszonych punktów, przed definitywnem umówieniem kandydatki musimy sprawdzić choć parę ostatnich świadectw.

Jak widzimy, umowa jest rzeczą niełatwą, gdyż pominięcie któregokolwiek punktu może pociągnąć niemiłe dla nas ewentualności, choćby w formie przykrego zarzutu, żeśmy chciały służącą wyzyskać.

Byłoby nawet pożądane umowę spisywać, aby mieć, na nieprzewidziany wypadek, dowód wzajemnych zobowiązań. Moment umowy jest ważny jeszcze z innego powodu. Mianowicie służące, które niejednokrotnie miejsca zmieniały, na zasadzie sposobu zawierania umowy poznają i kwalifikują w swojem pojęciu panie. Z większym szacunkiem odnoszą się do chlebodawczyni, której pewność siebie i wytrawność miały sposobność ocenić przy umowie.

Umówiwszy służącą, określamy ściśle termin jej wstąpienia na służbę oraz pozostawiamy u siebie jej dokumenty i świadectwa na dowód, że zobowiązała się objąć u nas miejsce.

Dawniej powszechnie dawałyśmy służbie zadatek, przeznaczony na koszt przeprowadzki. Dziś służące są tak płatne, że z łatwością mogą ten koszt ponosić same, to też zadatek wychodzi z użycia, szczególniej w miastach. W każdym razie mamy prawo potrącić go z wynagrodzenia służącej, albo uzależnić darowanie go od jej dobrego zachowania. Tak samo zresztą możemy postawić sprawę opłacania całkowitej, lub częściowej składki, należnej Kasie Chorych.

Umawiać służbę możemy, zależnie od panujących w danej miejscowości zwyczajów, miesięcznie, kwartalnie, lub rocznie.

Przy miesięcznej umowie terminy przyjęte wstępowania na służbę i występowania z niej są: 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Terminy wypowiedzenia służby obowiązują: przy miesięcznej umowie na dwa tygodnie, przy kwartalnej na miesiąc, przy rocznej na 3 miesiące naprzód.

Okres po wypowiedzeniu posady służącej bywa bardzo trudny dla pań domu.

Służące, z któremi się z różnych powodów rozstajemy, sądzą nieraz, że, na pożegnanie należy nas uraczyć wszelkiemi oznakami swego niezadowolenia i złego humoru. Przytem szukając nowej posady, uzurpują sobie czasem prawo szukania jej po całych dniach, nie poczuwając się wogóle do spełniania obowiązków w tym okresie. Jedyną w tym wypadku naszą bronią jest groźba sprawiedliwego świadectwa. To też nie spieszmy się ze świadectwem, w którem mamy dać szczegółową ocenę pracownicy. W chwili, gdy zaczyna szukać nowego miejsca, dajemy jej tylko zaświadczenie, jak długo u nas służyła, w jakim charakterze i kiedy będzie wolna ,oraz zwróćmy inne świadectwa. Z niemi znajdzie inną służbę, na której poszukiwanie musimy jej przeznaczyć 3—4 godzin dziennie. Świadectwo szczegółowe dajmy jej dopiero w kilka dni po opuszczeniu domu, gdy się dokładnie zorjentujemy w stanie pozostawionego przez nią gospodarstwa i zobaczymy, że w sumie zasłużyła na życzliwą ocenę. Jeżeli tak nie jest, pozostawmy jej tylko dane pierwotnie zaświadczenie, gdyż do wydania dobrego świadectwa, wbrew prawdzie i przekonaniu nikt i nic zmusić nas nie powinno.

Przed odejściem w ostatnim dniu służąca oddaje nam pod rachunkiem wszystkie przedmioty domowego użytku, które miała pod opieką: porcelanę, szkło, srebro, ścierki, naczynia etc.

Służące w mieście staarją się przybywać na nową posadę wieczorem, gdyż wstydzą się swoich mało wykwintnych pakunków. Żądajmy jednak, by to nie było zbyt późno, abyśmy miały czas jeszcze swobodnie wydać polecenia na następny dzień, pierwszy dzień służby, ważny i trudny dla stron obu.

Przypominam, że mamy wypadki, w których możemy wydalić służącą bez wypowiedzenia, płacąc tylko po dzień opuszczenia służby. W braku ustawy stosuje się je zwyczajowo na zasadzie dawnych przepisów. Możemy np. rozwiązać umowę przed terminem bez wypowiedzenia: jeśli przy umowie służąca przedstawiła fałszywe świadectwa, jeżeli dopuściła się kradzieży; jeżeli znieważyła ciężko chlebodawców, lub domowników, albo rozgłaszała o nich uwłaszczające czci plotki; jeżeli z dziećmi, sobie powierzonemi, postępuje źle i niedbale, albo wywiera na nie zły wpływ; jeżeli, mimo napomnień nieostrożnie się obchodzi z ogniem, lub światłem; jeżeli przez złość lub niedbalstwo czyni szkody pracodawcom. Punkty te, zarówno jak punkty, uprawniające służącą do rozwiązania umowy przed terminem, z winy pracodawcy, zostaną ściśle określone w projektowanej ustawie. Naturalnie rozwiązywanie umowy przed terminem jest rzeczą przykrą i niewygodną. Używamy go w ostateczności wtedy, gdy szkolenie okazuje się bezsilne, lub gdy zostaliśmy wyraźnie oszukani.

WSPÓŁŻYCIE DOMOWNIKÓW

ROLA DZIECKA

MARJA ANKIEWICZOWA

Sprawą niezmiernie żywotną jest troska o podniesienie poziomu gospodarstw naszych w wielkich miastach. Roztrząsa się od dość dawna poważnie i wyczerpująco stanowisko kobiety i rolę, jaką odgrywa ona w całokształcie krajowej gospodarki.

Nagle i jakgdyby nieoczekiwanie stało się jasne dla wszystkich, że kobieta i — może tylko kobieta, decyduje o dobrobycie obywateli wewnątrz kraju, a o potędze finansowej państwa nazewnątrz.

A osiągnąć jaknajdodatniejszy stan rzeczy kobieta zdolna jest przez zawodowe traktowanie swych obowiązków gospodarskich oraz przez fachowe przygotowanie się do ich spełniania.

Przy wszechstronnem rozważaniu stanowiska pani domu w gospodarstwie, przy pozornie wyczerpującem omówieniu jej zadań, praw i przywilejów, trudności zawodowych i ułatwień technicznych, nigdy nie zdarza się, aby w tym całokształcie uwzględniona była osoba — dziecka. A przecież ono dla domu w żadnym wypadku nie pozostaje obojętne. Ono gra wybitną rolę w życiu codziennem rodziny, rolę, która nie może kształtować się przypadkowo, lecz zgóry musi być przewidziana i ściśle określona. Z jak wielką trudnością osiąga się idealne ustosunkowanie dziecka do całości rodziny ocenić zdoła ten tylko, kto stanął wobec tego zagadnienia bezradnie.

A która z matek przygotowywała się dotychczas do poważnej i odpowiedzialnej roli wychowawczyni własnych dzieci? Prababki nasze i babki dzieci rodziły, lecz ich nie wychowywały, troskę o niemowlę powierzając piastunce. Gdy dziecko podrastało, opiekę roztaczała nad niem nauczycielka, jeśli to była dziewczynka. Chłopca wysyłało się do szkół, do internatu lub na stancję. Zatem chłopcy już od dziewiątego, a niekiedy i siódmego roku życia opuszczali dach rodzinny, aby zawijać doń, jak okręt do portu, tylko w gościnę.

Z dziewczynkami było znacznie trudniej. Przynajmniej do lat szesnastu przebywały w domu, oczekując, by przy pierwszej nadarzającej się „dobrej partji“ stanąć na ślubnym kobiercu i kontynuować dalej na własną rękę tryb życia swych matek — broń Boże bez zmian!

Nic więc dziwnego, że wyznawczynie podobnych metod pedagogicznych, miały ustalony pogląd, *że dzieci wychowują się same.*

Kobiety uspołecznione dawno już zrozumiały bezpodstawność powyższego twierdzenia. A przyczyniły się do tego w znacznej mierze odmienne warunki życia.

Dziś trud wychowania dziecka całkowicie spoczywa na matce. I co ważniejsze, nie jest jej *jedynym* obowiązkiem, lecz jednym z wielu, które weszły w zakres kobiecej działalności. Często bowiem się zdarza, że kobieta zmuszona jest być matką, gospodynią i pracownicą zawodową, a więc źródłem egzystencji finansowej swej rodziny. Są to trudy ponad siły. Ale pomijając wypadki ostateczne, warto się zastanowić, jak rozwiązać zagadnienie dziecka w zwykłych warunkach życiowych, gdzie jedyną odpowiedzialnością jaka obarcza kobietę jest racjonalne zmontowanie własnego domu.

O służbie, która niosłaby pomoc i niezawodną wyrękę niedoświadczonej, młodej pani domu — dziś nie może być mowy. Każda z pań gospodyń, jeśli nie chce doznać przykrych rozczarowań, liczyć może wyłącznie na własne siły.

Trudności towarzyszące wychowywaniu dzieci w dobie obecnej, są może jedną z ważniejszych przyczyn, dla których wiele kobiet wzbrania się mieć dzieci. I tu nasuwa się natarczywie pytanie — po co stwarzamy rodzinę, organizujemy dom, jeśli w kształtowaniu naszego życia nie przewidujemy obecności dziecka?!

A przecież powołanie do istnienia tego właśnie dziecka uzasadnić może cały nasz wysiłek życiowy, który podejmujemy nieraz z zapalczywością i niespożytą energją.

Dziecko jest nietylko *celem* życia każdej normalnej jednostki ludzkiej, jest jednocześnie jego *urokiem i radością!* W niem dopatrujemy się, poza istotą przedłużającą trwanie nasze w nieskończoność, jeszcze zwiastuna nieznanej przyszłości, a może i realizatora naszych najtajniejszych i niedościgłych marzeń lub projektów.

Tak wyobrażając sobie istnienie dziecka, należy zatroszczyć się o warunki jego egzystencji pośród nas zawczasu — jeszcze przed przybyciem jego na świat. A wtedy, gdy dobrze przemyślimy jak skoordynować ten nowy element w naszem życiu z dotychczasowemi warunkami naszej codzienności, zdobędziemy pełnię szczęścia, gdyż dziecko wcieli pokładane w niem nadzieje, a my zyskamy pewność, iż dorośliśmy do doniosłego obowiązku matek przyszłych pokoleń.

Pierworodek psuje harmonję domową.

Istnieje na szczęście spory procent młodych małżeństw, które pragną mieć dzieci. I twierdzą, nie bez słuszności, że lepiej jest mieć je w zaraniu życia, niżeli u schyłku. To też dla takich małżeństw okres wyczekiwania przyjścia na świat potomka jest pasmem rojeń i radości. Godzinami gwarzyć potrafią oboje, jak czarownie będzie, gdy srebrzysty, śmiejący się głosik wypełni małe ich mieszkanko! Gdy tupot bosych, różowych piętek rozlegnie się po pokoju!

W umyśle tych ludzi nie mieści się pojęcie o istnieniu małżeństw bezdzietnych, a cóż dopiero dzieci niepragnących. Dziecko przecież tak nadzwyczajnie ludzi zespala.

Jedno jest tylko dziwne i zatrważające, że w tych rojeniach ani przez chwilę nie poruszona jest *praktyczna strona życia noworodka.*

Bo nad czem się tu zastanawiać, kiedy wyprawka jest już gotowa, a miejsce w lecznicy oraz opieka lekarska dla młodej matki zapewniona?

Wreszcie nadchodzi dzień upragniony. Pani wyrusza do zakładu, aby, po kilkunastodniowym tam pobycie, wrócić z czarownym bobaskiem do domu. Marzenia przyoblekły się w realną formę, lecz jakże daleką od snutej fantazji. Już w lecznicy był cały szereg powodów do zdenerwowania, które ujemnie odbiło się na stanie zdrowia chorej. Wyprawkę dla noworodka przygotowywała „bardzo doświadczona“ osoba z rodziny. I okazało się, że trzy tuziny pieluszek są nie do użytku. Zrobiono je ze zbyt sztywnego barchanu, kwadratowe, wielkie i tak grubym obszyte obrąbkiem, że dziecku odparzają ciałko. Koszulki mają krezy tak bogato ozdobione haftami i koronkami, że dziecko odciska sobie buzię. Jednocześnie obecność krezy uniemożliwia podkładanie śliniaczka przy karmieniu. Maleństwo więc, któremu często z buzi się ulewa, trzeba męczyć kilkakrotnem zbędnem przebieraniem w coraz to nowe koszulki.

Powijaczków do pępowiny nie przyszykowano, ceratka jest w złym gatunku i po paru dniach zaczyna się łamać i kruszyć. Lecz te troski są niczem w porównaniu z trwogą, jaka ogarnia młodą matkę na sam widok niemowlęcia. Jak dotykać to kruche i delikatne stworzenie, wymagające tylu skomplikowanych zabiegów? Jak kąpać, jak przewijać, jak zabezpieczyć mu najlepsze warunki rozwoju?

Te trwogi młodej matki, otoczenie najbliższe uważa za wytwór przeczulonych nerwów. No, przecież jakoś to będzie, tyle ludzi wychowuje dzieci! I pani powraca do domu. Bobasek jest zdrów, ładny i spokojny. Zachowuje się zupełnie poprawnie. A jednak cały porządek domowy zostaje za jednym zamachem wywrócony do góry nogami.

Z mieszkania, które było wzorem ładu i systematyczności, robi się źle zaimprowizowane ambulatorjum. Wszędzie porozrzucane materjały apteczne, które mogą być lada chwila potrzebne. A więc na każdym stole i stoliczku stoją: roztwór kwasu bornego do przemywania oczek, wody utlenionej do mycia dziąsełek lub przecierania wszelkich zaognień naskórka, wata, puder ryżowy, gąbki, mydła, buteleczki z miarą zawartości, smoczki, powijaki, wreszcie pieluszki, które za chwilę mogą być potrzebne! Dodajmy do tego szereg przedmiotów niezbędnych w przewidywaniach ostatnich medycyny, jak: waga do ważenia dziecka po nakarmieniu, przybory do kąpieli, amerykański wózek, łóżko angielskie, które młodzi rodzice, przerażeni niedoborami wyprawki, nabyli w pośpiechu, a stworzymy sobie obraz całego domu.

Gdy do dwuch umeblowanych dostatnio pokojów tyle przybyło sprzętów, trudno sobie wyobrazić, aby mieszkanko mogło je wchłonąć bez zastrzeżeń. Przedewszystkiem łóżeczko niemowlęcia przez pierwsze kilka dni zmienia co chwilę miejsce w poszukiwaniu najodpowiedniejszych warunków. A więc światła, ciepła, słońca oraz zabezpieczenia od przeciągów i wilgoci.

I zarówno, jak oblicze wnętrza domu uległo nieprawdopodobnemu przeobrażeniu, tak i dotychczasowy porządek dnia codziennego utracił swą systematyczność i harmonję. Obiady się spóźniają, stół bywa źle nakryty, w kuchni widzi się rozłożone wszędzie pranie, służąca źle przyodziana i rozbiegana gorączkowo.

Rezultatem tych nienormalnych warunków jest: stały przestrach pani, zły humor i zdenerwowanie pana, zatargi ze służącą i co najgorsze, zaniedbanie w chaotycznej krętaninie rzeczywistych potrzeb dziecka. Widzimy więc, ile szczęścia weszło pod dach tego domu. Lecz czy dziecko temu winno? Bynajmniej — odpowiedzialność spada tu wyłącznie na rodziców, którzy zbagatelizowali sobie własne obowiązki, a nie mając o nich należytego wyobrażenia, nie postarali się zawczasu o dopełnienie braków teoretycznych.

Zła organizacja domu staje się powoli źródłem nieporozumień małżeńskich. Mężczyzna w podobnych wypadkach chwyta się najłatwiejszej deski ratunku — ucieczki. Staje się poniekąd gościem w domu i to gościem o nienajmilszych nastrojach. Dziecko toleruje — żonę lekceważy za jej bezradność i cierpiętnictwo. Tak zapoczątkowane szczęście rodziny nie może mieć widoków należytego ugruntowania i rozwoju.

Warunki racjonalnej egzystencji niemowląt.

Jeśli pragniemy osiągnąć możliwie najharmonijniejszą formę współżycia domowego, musimy

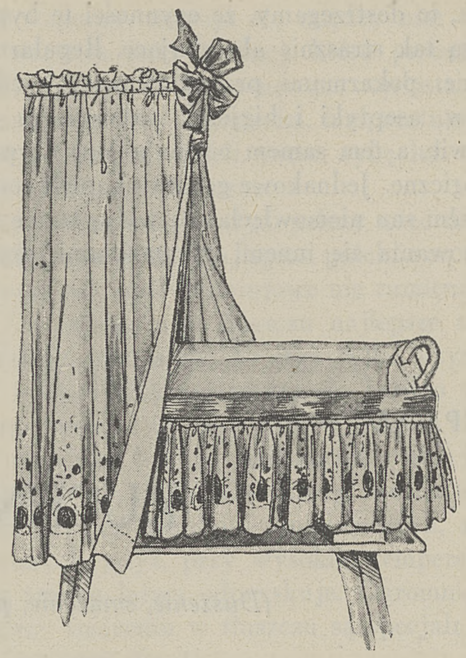
przedewszystkiem wyznaczyć w niem określoną rolę dziecka. Dziecko nie może stać się w naszem życiu przypadkiem, który ma tyleż szans, aby wypaść dla nas szczęśliwie, lub też zgoła przeciwnie. Dziecko musi być programowo przewidzianą konsekwencją naszego istnienia. I każda matka jest obowiązana do należytego przygotowania się do najszczytniejszego posłannictwa kobiety — do macierzyństwa.

Dziś coraz szerzej zaczyna być stosowana nauka pielęgnowania w szkołach zawodowych i gospodarskich. Młode dziewczęta przechodzą kurs przeszkolenia w żłobkach lub szpitalikach, gdzie uczą się przedewszystkiem *planowego rozłożenia wszystkich czynności* związanych z potrzebami niemowlęcia oraz *przestrzegania bezwzględnej punktualności w ich wykonywaniu,* co stanowi podstawę normalnego i pomyślnego rozwoju dziecka.

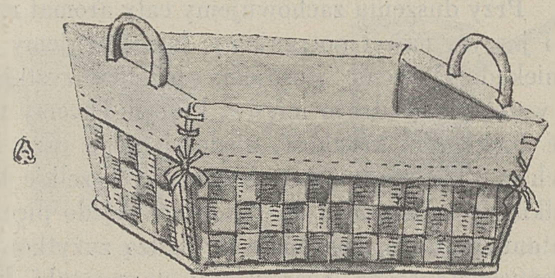
Dlatego też szereg tych kobiet, które podstaw o pielęgnowaniu ze szkół nie wyniosły, muszą dziś same braki te dopełniać, zapisując się na jakikolwiek organizowany kurs, bądź też do „Kropli Mleka“ czy do zakładu ginekologicznego. Tego przygotowania żądać należy od każdej kobiety, która w przyszłości ma zostać matką.

Drugim warunkiem nieodzownym jest zreorganizowanie domu zawczasu. A więc w zależności od mieszkania i środków finansowych, jakiemi rozporządzamy, przygotowujemy dla dziecka niezbędne sprzęty oraz wyznaczamy na nie najbardziej celowe i najkorzystniejsze pomieszczenia. Jeśli środki pozwalają na oddanie dziecku oddzielnego pokoju, wtedy zadanie jest najprostsze. Meblujemy pokój w sposób następujący: łóżko angielskie z siatką, lakierowane na biało, na sprężynowym materacu, w rozmiarach mogących służyć dziecku do lat 8-miu. Wózek amerykański, niski, na elastycznym resorze, z budką. Wózek taki przy szczupłem mieszkaniu może czasowo zastąpić łóżko, tylko używając go w domu, należy opuszczać budę zupełnie, gdyż tamuje ona dopływ powietrza i światła. Niezbędna jest wanienka do kąpieli. Doskonałe są na specjalnych podstawach. Zastąpić się jednak dadzą przez małe wanienki przenośne, a nawet tuby gumowe, które są znów nieocenione w małych i nieustawnych mieszkaniach.

Apteczka umieszczona na ścianie przechowywać powinna wszelkie niezbędne medykamenty. Stolik szafkowy przy łóżeczku dziecka zawierać może niezbędną bieliznę. Wreszcie konieczny jest średnich rozmiarów stół o niewysokim blacie do przewijania dziecka, gdyż przewijanie na łóżeczku jest i niehigjeniczne i z wielu względów niebezpieczne. Pokój o ile możności musi być słoneczny, ciepły i suchy. Bez mebli miękkich, draperyj i dywanów. Jasna barwa, błyszczący lakier i wzorowa czystość staną się dostateczną ozdobą.



Koszyk przybrany woalową falbaną i firaneczkami, ustawiony na zwyczajnem stołku lakierowanym zastąpi kosztowne łóżeczko.



Pierwsze „gniazdko“ można zrobić ze zwyczajnego koszyka.

W pokoju dziecka może się znajdować jedynie łóżko i szafka osoby niem się opiekującej. Jeśli ze względu na warunki mieszkaniowe o separacji dziecka od domowników nie może być mowy, wtedy staramy się wyodrębnić z całości posiadanego lokalu możliwie najlepszy kącik dla dziecka, koncentrując w nim najracjonalniej wszystkie przedmioty, składające się na dopełnienie niezbędnej całości.

Niezbędnym sprzętem przy niemowlęciu jest suszarnia ramowa, zawieszona na bloku u sufitu kuchni. Stanowi ją prosta rama drewniana z poprzeprowadzonemi równolegle sznurkami — jest idealna do suszenia pieluszek, które za każdym razem powinny być prane.

Gdy w czynnościach wykonywanych przy niemowlęciu przestrzegamy ściśle rozmierzonego

czasu, to dostrzegamy, że czynności te bynajmniej nie są tak strasznie absorbujące. Regularne odżywianie, pokarmami przygotowanemi według nakazów aseptyki i higjeny, zabezpiecza dziecku zdrowie, a tem samem normuje jego czynności fizjologiczne. Jednakowe godziny kąpieli codziennej, a potem snu niemowlęcia ułatwiają matce możność zajmowania się innemi czynnościami domowemi, a rygor narzucony sobie i dziecku od pierwszej chwili jest podstawą ogólnej harmonji domu.

Ta idealna forma egzystencji jest nieosiągalna dla kobiet pracujących zawodowo, gdyż muszą one z konieczności posiłkować się pomocą najemną, ale za to tem większa odpowiedzialność spada na te matki, które mogąc żyć jedynie dla swej rodziny, nie znają dróg do stworzenia jej szczęścia.

GRUPA XI. WYKŁAD II.

KUCHNIA CODZIENNA

PANI ELŻBIETA

(Duszenie, smażenie, przypiekanie na ruszcie, emulsjonowanie)

Jak już w poprzednim wykładzie powiedziałam, duszeniem nazywamy proces gotowania nie w płynie obcym, lecz w sosie uformowanym z tłuszczu, soków duszonego produktu i różnych przypraw i dodatków.

Przy duszeniu zachowujemy cały aromat mięsa i jarzyn, nawet potęgujemy, koncentrujemy go poniekąd. Duszenie stosujemy przedewszystkiem do wszelkiego rodzaju mięsiw, którym chcemy nadać miękkość i kruchość, niedoścignioną przy innych sposobach przygotowywania. Wszelkie kawałki mięsa twardego, nie nadające się do pieczenia ani smażenia, doskonale się dadzą zużytkować należycie uduszone. Szczególniej stare sztuki drobiu i zwierzyny uduszone smakują wyśmienicie.

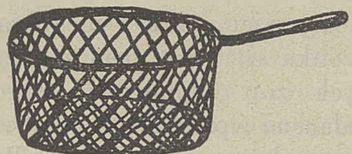
Oprócz mięsa dusimy często i rybę, chociaż ta ostatnia właściwie zawsze bardzo prędko dochodzi, czynimy to zwykle dla nadania jej smaku i aromatu dodatków, z któremi ją dusimy, naprzykład: karasie dusimy w śmietanie, szczupaka po prałatowsku w jarzynach i maśle, lina po nelsońsku w śmietanie, kartoflach i cebuli i t. p. Wiele jarzyn dopiero przy dłuższem duszeniu nabiera właściwego smaku — jak naprzykład kapusta w bigosie, brukiew, buraczki ze słoninką i śmietaną, marchewka na rumiano. Współczesna kuchnia stosuje coraz mniej duszenia potraw. Staramy się przyrządzać potrawy możliwie prędko, tymczasem duszenie wykonane prawidłowo wymaga dużo czasu i dużo uwagi. Mięso duszone należy często przewracać, podlewać wodą, lub rosołem, aby się nie przypaliło, należy je dusić wolno, aby skruszało i przejęło się aromatem sosu, któremu wzamian oddaje swoje najlepsze składowe części. Duszenie jednak niczem się nie da zastąpić nietylko przy potrawach ze starszego drobiu, mięsa i zwierzyny, które nam się jednak zawsze będą trafiały, lecz i przy przyrządzaniu naszych dań narodowych: bigosów, flaków, zrazów a nawet kasz, które musimy prażyć, aby były sypkie — a to prażenie jest też rodzajem duszenia.

Kuchnia francuska — mówię o kuchni starofrancuskiej — specjalnie obfituje w dania duszone, gdyż wszelkie potrawki, które w polskiej kuchni przeważnie są tylko zalewane sosami, we Francji godzinami dusi się w tych sosach.

W niedużych gospodarstwach najczęstszym sposobem przyrządzania dań mięsnych, rybnych, mącznych a nawet i jarzynowych jest smażenie. Polega ono na szybkiem zrumienieniu, skarmelizowaniu powierzchni danego produktu, dla odjęcia mu surowizny przy jednoczesnem zachowaniu możliwie dużej soczystości wewnętrznej. Smażenie odbywa się zawsze w mniej lub więcej rozpalonym tłuszczu. Nie wszystkie tłuszcze znoszą jednakowo wysoką temperaturę. Najwyższą temperaturę można osiągnąć używając tłuszcze roślinne, naprzykład oliwę, olej z orzechów ziemnych, arachidów, który stanowi główną składową część roślinnego masła. Frytura wołowa i szmalec dają się też mocno rozgrzewać nie paląc się, nie dymiąc, nie czerniejąc. Najłatwiej się przypala masło. Każdy tłuszcz przegrzany, przypalony staje się niestrawny i wydziela ostry swąd duszący, znany każdej kucharce i gospodyni. Umiejętna gospodyni będzie stosowała odpowiednie tłuszcze do dań, które będzie chciała przyrządzić. Naprzykład chcąc aby ryba smażona na maśle nie przypalała się, doda do masła oliwy. Chcąc befsztyk prędko przyrumienić, użyje frytury, którą potem zleje, a doda na patelnię masła, z którem go poda; do smażenia ciast i kartofli użyje szmalcu. Do sposobów użycia tłuszczów wrócę jeszcze szczegółowo w rozdziale o nich.

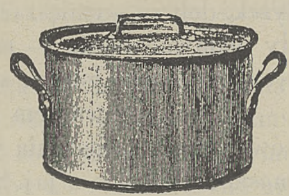
Znamy dwa sposoby smażenia. Jeden, uży-

1.



1. Koszyczek do smażenia kartofli, który zanurza się w tłuszczu, rozpuszczonym w głębokim rondlu.

2.



2. Niski, szeroki rondel do duszenia mięsa i jarzyn.

wany najczęściej u nas, w Polsce, w mniejszej lub większej ilości tłuszczu rozpuszczonego w płaskiem naczyniu, patelni, pokrywie, brytfannie. W taki sposób smażymy produkty różne, rumieniąc je naprzód z jednej strony, potem przewracając na drugą. Tak smażymy wszelkie rodzaje befsztyków, rumsztyków, kotletów, sznycli. Tak smażymy ryby w całości lub krajane na dzwona, tak też smażymy różne dania mączne: naleśniki, racuszki, oładki, nakoniec kartofle, placki i opiekanki jarzynowe.

Drugi sposób, mniej często u nas, natomiast stale we Francji i Włoszech stosowany, polega na pogrążeniu całego produktu w kipiącym tłuszczu. Tak się smaży kurczęta po wiedeńsku, wszelkie pączki, paszteciki pączkowe w drożdżowem cieście, krokiety, ryby panjerowane, ptysie i wiele innych dań. I co jest godne podkreślenia, że właśnie w ten drugi sposób smażone produkty mniej nasiąkają tłuszczem, a zatem są bardziej strawne i tłuszczu mniej wychodzi, czyli sposób ten smażenia jest oszczędniejszy od pierwszego. Tłuszcz może być użyty kilka razy aż do zupełnego wyczerpania, należy tylko go odcedzić starannie po każdem użyciu, aby nie pozostało na dnie cząstek pokarmów, które przypalając się. mogą zepsuć smak i kolor tłuszczu, a co za tem idzie i produktów w nim następnie smażonych. Sztuka dobrego smażenia polega na umiejętnem dostosowaniu temperatury tłuszczu do danego produktu, co się osiąga przez dłuższą praktykę, lub przez dokładne stosowanie się do poszczególnych wskazówek, podawanych w dobrych przepisach. Każdy artykuł poddawany smażeniu powinien mieć możliwie suchą powierzchnię. W tym celu niektóre z nich, naprzykład kartofle surowe ociera się ściereczką. inne, naprzykład ryby otacza w mące, jeszcze inne panjeruje czyli najpierw pokrywa mąką, następnie tarza w rozbitem jajku, nakoniec w tartej bułeczce. Wszystkie te zabiegi mają jeden i ten sam cel, prędkiego zrumienienia produktu na powierzchni i zachowania mu soczystości wewnętrznej. Jeśli na tłuszcz rozpalony położymy produkt wilgotny, rozwija się między nim a tłuszczem warstwa pary wodnej, która przeszkodzi ścięciu się białka. Soki wewnętrzne wydostaną się do tłuszczu, tłuszcz się rozrzedzi, temperatura jego się zniży i będziemy mieli mięso, rybę lub ciasto miękkie, blade, nieapetyczne.

Aby dobrze móc smażyć, należy mieć do tego odpowiednie naczynia. Najlepsze patelnie są stalowe; obecnie używane aluminjowe nie rumienią tak ładnie. Do smażenia w tłuszczu najlepsze są żeliwne garnki, specjalnie do tego tylko używane. Tłuszcz w nich rozgrzać można do bardzo wysokiej temperatury i dłuższy czas w równej temperaturze utrzymać. Nie przypala się on w nich łatwo i same garnki się nie łatwo niszczą. Można też do smażenia używać garnków aluminjowych, nigdy emaljowanych, gdyż, przy wysokiej temperaturze tłuszczu emalja łatwo odpryskuje. Ogromnie pomocne przy smażeniu w tłuszczu są specjalne koszyczki (rysunek Nr. 1).

Najmniej u nas znanym sposobem przyrządzania dań jest przypiekanie na ruszcie, szeroko używane we Francji i Anglji. Polega ono na bezpośredniem poddaniu danego produktu działaniu

3.



Garnek do gotowania rosołu.

4.



4. Po przyrządzeniu sosu wstawiamy rondelek w garnek z wrzątkiem.

gorąca, przez co powierzchnia jego mocno się rumieni — karmelizuje, białko ścina, a soki wewnętrzne pozostają nietknięte. Sposób ten gorąco zalecany przez lekarzy, nie może u nas znaleźć szerszego zastosowania dla braku odpowiednich urządzeń kuchennych i braku umiejętności stosowania. Ostatniemi czasy zjawiły się w handlu małe rusciki, które można stosować przy fajerkach gazowych. Produkty do przypiekania zwykle się smaruje dobrą oliwą, jako tłuszczem znoszącym najwyższą temperaturę bez przypalania się. Nie będę się szeroko rozwodziła nad przypiekaniem na ruszcie, gdyż w naszej, polskiej kuchni, nie gra ono prawie żadnej roli, stosują je niektóre duże, na wzór francuski urządzone restauracje, mające odpowiednie po temu urządzenia.

Natomiast jedną z najważniejszych czynności kucharskich jest zaprawianie i emulsjonowanie. Stosujemy ten zabieg kuchenny do sosów, zup i innych dań, które chcemy zagęścić. Do takiego zagęszczania używamy bądź krochmalu zawartego

w różnego rodzaju mąkach, a przedewszystkiem w mące pszennej i kartoflanej, bądź żółtek z jaj. Zagęszczanie, zapomocą krochmalu, polega na właściwości tego ostatniego rozpuszczania się w gorącym płynie. Proces zaprawy sosów i zup polega na sporządzeniu tak zwanej zaprażki, czyli zasmażenia mąki z masłem. Stosownie do tego czy sos ma być biały, lekko zakolorowany lub zupełnie rumiany smażymy masło i mąkę krócej lub dłużej. Gdy masło z mąką dokładnie się połączą, rozprowadzamy tę zaprawę zimnym płynem: rosołem, mlekiem lub wodą do należytej gęstości. Gdybyśmy rozprowadzili zaprawę płynem gorącym, otrzymalibyśmy kluski, które trudno rozetrzeć. Po rozprowadzeniu zasmażki płynem, należy sos jeszcze raz zagotować. Do zup tłustych można mąki nie zasmażać z masłem, tylko ją zmięszać dokładnie ze śmietaną lub wodą, dodać kilka łyżek zupy, wymięszać doskonale i dopiero wlać do reszty zupy, poczem raz zagotować. Jeżeli chcemy zamiast mąki użyć żółtek, to musimy te żółtka zmięszać z łyżką zimnej wody, dokładnie rozetrzeć, rozprowadzić częścią sosu lub zupy, przelać do reszty i ogrzewać wolno aż sos lub zupa nabiorą należytej zawiesistości, wciąż mięszając łyżką i nie dając się zagotować, gdyż żółtka się przy tem zwarzą. Wiele delikatniejszych zup zaprawiamy surowemi żółtkami, wkładanemi wprost do wazy. Przy nalewaniu na nie zupy należy naprzód wlać kilka łyżek, dobrze wymięszać z żółtkami, a dopiero wtedy dodawać resztę — a to, aby żółtka pod wpływem zbytniego gorąca się nie zwarzyły.

Emulsjonowaniem nazywamy zgęszczanie sosów zapomocą łączenia w nich tłuszczu: oliwy lub masła z żółtkiem z jaj. Sposób ten stosujemy przedewszystkiem przy przyrządzaniu sosów majonezowych, obecnie szczególniej, przy coraz bardziej rozpowszechnionych surówkach, będących nieomal w codziennem użyciu. Przez takie same emulsjonowanie otrzymujemy różne wykwintne sosy maślane, jako to: holenderski, bearneński, sos „mousseliné“ i inne. W kuchni codziennej przeważnie uciekamy się do zaprawiania sosów masłem i mąką, jednak i metody robienia bardziej wykwintnych, emulsjonowanych sosów powinny być znane każdej gospodyni.

GRUPA XIII. WYKŁAD VI.

HODOWLA KWIATÓW BALKONOWYCH

WANDA DOBRZAŃSKA

Pnącze trwałe: Dzikie Wino, Dzikie Wino „Engelmanni“, Wino Pachnące Rezedowe, Powojnik. Kosze wiszące, czyli ampułki. Kwiaty pokojowe wynoszone na balkon. Najważniejsze zabiegi. Narzędzia.

Piękną ramą dla dekoracji kwietnej są pnącze trwałe, spowijające ściany i balustrady balkonów.

O pnączach jednorocznych była już mowa w wykładzie IV (zeszyt 4), pozostaje nam zatem do omówienia hodowla pnączy trwałych, zimujących w naszym klimacie nietylko w gruncie, ale i w drewnianych donicach balkonowych.

Donice drewniane, w których hodujemy pnącze trwałe, muszą być prawidłowo zbudowane. Mocne, ujęte w obręcze żelazne, o pojemności zabezpieczającej roślinie dostateczną ilość ziemi.

Normalny wymiar takich donic, czy kublów, przeznaczonych do balkonowej hodowli wina dzikiego, wina pachnącego, powojników, powinien mieć 30×30 cm. w świetle, i wysokość 30—60 cm. Donicom nadajemy kształt czworokątny, co ułatwia ustawienie ich w rogu balkonu przy ścianie.

Roślinę rozgałęziającą się prowadzimy po kratkach drewnianych, przytwierdzonych do murów. Śliczne efekty daje też ustawienie takich kratek po bokach balkonu: spowite pnączami formują rodzaj ściany odgraniczającej nas od bliskiego sąsiedztwa innych balkonów, osłaniają też kwiaty hodowane w skrzynkach przed ostremi podmuchami wiatru i dostarczają balkonom o pełnej południowej wystawie trochę upragnionego półcienia. Jednakże prowadząc pnącze należy dbać o to, aby nie pochłonęły zbyt wiele światła i słońca, tak niezbędnych dla prawidłowej wegetacji kwiatów.

Technikę napełnienia donic ziemią znamy już (wykład II-gi, zeszyt 2), pozostaje omówienie rodzaju ziemi, która powinna być ciężka i żyzna, zasilona kompostem.

Ziemia odpowiednia do hodowania pnączy trwałych składa się z:

$^{2}/_{10}$ ziemi liściastej:
$^{5}/_{10}$ ziemi darniowej:
$^{2}/_{10}$ ziemi inspektowej, albo kompostu.
$^{1}/_{10}$ piasku gruboziarnistego.

Pnącze sadzimy wczesną wiosną, używając

doskonale zakorzenionych, prawidłowo wyhodowanych sadzonek. Dno donicy podbijamy listewkami drewnianemi, lub ustawiamy donicę na podstawie drewnianej — nigdy wprost na podłodze balkonowej. Przestrzeń dzieląca donicę od podłogi powinna być taka, aby w czasie ciężkiej zimy można było opakować donicę i od spodu, chroniąc w ten sposób ziemię przed zamarznięciem.

Hodowla pnączy polega na rok rocznej zmianie wierzchniej warstwy ziemi, którą usuwamy wiosną do punktu, w jakim zaczynają się pojawiać korzenie. Należy uważać, aby nie naruszyć, lub nie skaleczyć korzeni — wolną przestrzeń dopełniamy świeżą ziemią o wyżej wskazanym typie.

W ciągu lata polewamy obficie i rozpinamy pędy z chwilą, kiedy zaczynają dosięgać kratki, nie pozwalając im zwisać i plątać się pomiędzy sobą, co wpływa ujemnie, tak na wegetację, jak i kształt rośliny. Młode pędy dzikiego wina rosną bardzo szybko, to też należy codziennie podwiązywać je kawałkami rafji, przymocowując w ten sposób do kratek. Przywiązać lekko, aby rafja nie uciskała pędów. Po krótkim przeciągu czasu wino poprowadzone po kratce zaczyna dawać sobie samo radę i owija się o nią samorzutnie bez naszej pomocy.

Wino dzikie (Ampelopsis Quinquefolia). Wino dzikie jest krzewem ogólnie u nas znanym i rozpowszechnionym. Delikatne, błyszczące liście o pięknym wykroju, zmieniają jesienią barwę, wpadając w tony złociste, bronzowe, szkarłatne. Kwitnie bezwonnie. Dojrzewające owoce nabierają jesienią ciemno-granatowego koloru o srebrzystym nalocie, tak zwanej „barwie". Owoce te wśród liści złocisto-purpurowych wyglądają prześlicznie.

Wino dzikie zimuje doskonale w donicach, nie boi się nawet bardzo ostrej zimy. W pierwszym i drugim roku wegetacyjnym chronimy zwykle młode rośliny z obawy przed wymarznięciem, owijając donice kocami i uszczelniając pustą przestrzeń pomiędzy podłogą balkonu, a donicą: wełną drzewną, ścinkami materjału, lub papieru.

Wino dzikie samopnące. Od paru lat zaczyna rozpowszechniać się u nas hodowane na wielką skalę wino dzikie o swoistej, a charakterystycznej właściwości samorzutnego rozpinania się po murze. Wino takie nie wymaga kratek drewnianych, ani drutów, po których też pnącze prowadzić można, albowiem czepia się, zapomocą osadzonych od spodu łodyg maleńkich pazurków, tak silnie muru, że chcąc urwać gałązkę, trzeba ją wprost odrywać od ściany.

Liście takiego wina odznaczają się nieco inną budową niż liście zwyczajnego dzikiego wina. Są mniejsze, płytko wycinane o pięknym połysku i woskowatej powierzchni. Strzeliste gałązki rozrastają się bardzo szybko, spowijając mury, a dopiero z chwilą, gdy nie znajdują już oparcia, zwisają pięknemi festonami. Gra barw jesiennych wspaniała.

Odmiany wina samopnącego są następujące: Ampelopsis Engelmanni, Ampelopsis Radicantissima, Ampelopsis Tricuspidata. W ostatnich latach pojawiają się sadzonki wina samopnącego w kwiaciarniach. Widywałam piękne, silne roślinki sprzedawane w doniczkach w okresie jesiennym i wiosennym.

Hodowla wina dzikiego samopnącego taka sama, jak wina dzikiego zwyczajnego z tą jednak różnicą, że wszystkie odmiany wymagają chronienia przed mrozami zapomocą doskonałego opakowania donic, a w pierwszym roku wegetacyjnym, kiedy pędy nie zdołały jeszcze rozpiąć się po murze, najlepiej jest wynieść donice do zabezpieczonej od mrozu piwnicy, lub zimnego, nieopalonego pokoju. Specjalnych zabiegów i specjalnej, bo osłoniętej przed wiatrami wystawy wymaga ostatnia z wymienionych powyżej odmian: Ampelopsis Tricuspidata, zalicza się bowiem do najdelikatniejszych.

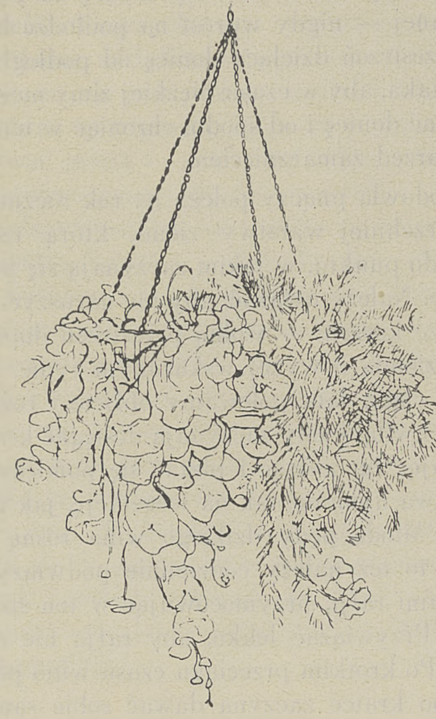
Wino pnące rezedowe (Vitis Riparia, albo Vitis Odoratissima). Zbliżone wyglądem do wina szlachetnego. Zakwita w czerwcu wydając silną, upojną woń, podobną do zapachu rezedy. Liście nie zmieniają barwy jesienią. Na mrozy wytrzymałe, odpowiednie do hodowania na balkonach. Rozrasta się szybko, jest jednak naogół mniej dekoracyjne od wyżej wymienionych odmian wina dzikiego, przewyższa je jedynie wonią, jaką wydziela w okresie kwitnienia. Hodowla tasama, co wina dzikiego.

Powojnik (Clematis). Rozgałęziona i bogata w odmiany rodzina *powojników* o wielobarwnych, wspaniałych, podobnych do gwiazd kwiatach, jest niestety mało dostępna hodowli balkonowej. Są to rośliny naogół delikatne, wymagające średnio-wilgotnego podłoża i operacji słonecznej wschodnio-południowej, lub zachodnio-południowej. Znoszą jedynie słońce ranne, operujące do 11-ej rano, lub przedwieczorne od 4-ej popoł. Hodowlę balkonową powojników o delikatnych odmianach zaliczamy do rzędu hodowli eksperymentalnych — prowadzonych na los szczęścia. Przy wybitnie pomyślnych warunkach i dużym nakładzie systematycznych starań może ona czasami przynieść rezultaty zadawalniające. Jedynie hodowla powojników znanych pod nazwą: *Clematis Vitalba, Clematis Viticella,* jak wiemy z doświadczenia, nie zawodzi. Szczególniej powojnik „Clematis Vitalba", to znaczy zwyczajny powojnik leśny, odporny na wpływy atmosferyczne, doskonale zimuje na balkonie i rozrasta się z roku na rok, kwitnąc obficie, pokrywając się licznemi białemi, niewielkiemi, wonnemi kwiatami. Wyrasta do kilku metrów wysokości — rozrasta się nadwyraz szybko.

Kosze, czyli *ampulki.* Dopełnieniem dekoracji balkonu są kosze, czyli ampulki, obsadzone zwisa-

jącemi kwiatami. Kosze takie można upleść wprost z drutu, zbić z listewek drewnianych, lub też nabyć w sklepie koszykarskim, plecione ozdobnie z wikliny.

Wnętrze kosza wykładamy warstwą mchu, aby ziemia nie wysypywała się pomiędzy drutami, listewkami drewnianemi, lub wikliną. Wysłanie mchem ułatwia nam też utrzymanie odpowiedniego stopnia wilgoci w niewielkiej warstwie ziemi, jaką



Koszyk z preparowanej wikliny, obsadzony nasturcją i asparagusem. Piękny efekt osiągniemy również używając, jako motywu dekoracyjnego pelargonij bluszczowych, lub zawieratek i stroiczki płaczącej.



Koszyk pleciony z gałązek brzozowych zawieszony na łańcuszkach. Na jego ciemnem tle pięknie zarysowywują się delikatne listki srebrzystej tradeskancji.

koszyk taki pomieścić może. Ziemia powinna być inspektowa z dodatkiem kompostu, bardzo żyzna i niewyczerpana, albowiem minimalna jej ilość ma za zadanie wyżywienie licznych roślin, którym służy za podłoże, dlatego też wymaga obfitego polewania i systematycznego zasilania.

Kosze wiszące obsadzamy kwiatami o sztywnych łodygach i kwiatami zwisającemi, dając pierwsze pośrodku, drugie dokoła brzegów. Najodpowiedniejszemi i najczęściej używanemi do obsadzenia ampułek są kwiaty następujące: pośrodku pelargonje zwyczajne, lub nasturcja karłowa, zawieratka (petunja); po brzegach: ułanki zwisające, pelargonje bluszczowe, stroiczka (lobelja) zwisająca „Lobelia Pendula", wreszcie tradeskancje.

Kosze muszą być zawieszone w ten sposób, aby łatwy dostęp do nich nie utrudniał polewania — polewać należy bardzo obficie rano i wieczorem.

Bogaty materjał, na który składają się rośliny: jednoroczne z siewu, flance i wysadzane do skrzyń

balkonowych z doniczek, rośliny przechowywane z roku na rok w pokojach i rozmnażane zapomocą sadzonek, wreszcie pnącze trwałe hodowane na balkonach, służy nam do dekoracji balkonów, na których gospodarzyć możemy długie lata, nie szkoda tutaj, ani nakładu materjalnego, ani pracy; natomiast balkony, lub werandy oddane nam w posiadanie na przeciąg jednego — dwóch sezonów, muszą z konieczności obejść się bez poważniejszych kosztów, co nie wpłynie bynajmniej na ich sezonową krasę. Wykorzystamy tutaj kwiaty letnie, hodowane z siewu lub przeniesione do skrzynek balkonowych z ogrodów (flance kwiatowe) lub doniczek — jednakże tylko kwiaty, okres wegetacyjny których trwa w ciągu jednego sezonu letniego.

Jako pomocnicze przy dekoracji balkonu służą nam kwiaty doniczkowe, hodowane w pokojach, które (zależnie od odmian) nietylko znoszą żywot na otwartem powietrzu, ale zdają się łaknąć powietrza i słońca. Nie wszystkie jednak kwiaty doniczkowe pokojowe wykazują odporność na taką kurację atmosferyczną, dlatego też wymieniam tutaj te, które śmiało na balkon w lecie wynieść można:

Agawa — ustawiać w miejscach słonecznych.

Campanula — wystawa lekko zacieniona, znosi też słoneczną — polewać obficie, zasilać w okresie kwitnienia.

Dracena — ustawiać w półcieniu.

Ficus — znosi doskonale słoneczną wystawę.

Hortensja — wpuszczać z doniczkami w ziemię (skrzynie balkonowe), znosi doskonale słońce — wymaga bardzo obfitego polewania, nie lubi wiatru i przeciągów.

Kaktusy — chronić przed zbyt ostrą operacją słoneczną.

Mirt — ustawiać w półcieniu.

Oleander — pełna wystawa słoneczna.

Rododendrony — wynosić na balkon w połowie marca, lub początkach kwietnia, trzymać na balkonie, aż do nadejścia mrozów. Chronić przed zbyt ostrą operacją słoneczną, jednakże zapewnić im nie cienistą, a półcienistą wystawę.

Yucca, czyli *Krępla* — nie boi się miejsc przewiewnych. Wystawiamy ją na balkon bardzo wczesną wiosną, wnosząc do pokoju na noc do chwili, kiedy nie przestaną grozić nocne przymrozki; trzymać na balkonie do późnej jesieni.

Aspidistry — najwytrzymalsze ze wszystkich kwiatów doniczkowych — wegetują zarówno w cieniu, jak w półcieniu i pełnem słońcu.

Na zakończenie szeregu wykładów, które miały na celu wyczerpujące zaznajomienie Pań z gospodarką balkonową i praktyczną hodowlą roślin balkonowych, przypomnę najważniejsze zabiegi, które stają się poniekąd odpowiedzialnemi za dodatnie wyniki naszych starań, a więc:



Wybujały i niekształtny krzew starej pelargonji da nam zwięzłą, bujną, obficie kwitnącą roślinę, jeżeli przytniemy go, po wiosennem przesadzeniu, w sposób powyżej wskazany.

Skrzynie i donice zaopatrzone w ścieki.

Prawidłowe napełnianie ziemią.

Ziemia dostosowana do roślin, jakim ma służyć za podłoże.

Odpowiedni czas siewu, sadzonkowania, przesadzania kwiatów z doniczek do skrzyń.

Umiejętne przechowywanie przez zimę i rozmnażanie.

Obfite, systematyczne polewanie.

Zasilanie nawozami pomocniczemi w stanie sypkim, lub płynnym.

Spulchnianie ziemi, oczyszczanie z chwastów.

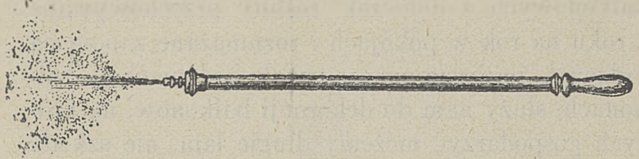
Obcinanie przekwitających kwiatów i żółknących liści.

Chronienie przed mrozami roślin trwałych, hodowanych na balkonach (pnącze).

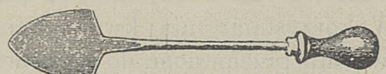
Wystawa dostosowana do wymagań poszczególnych odmian.

Umiejętny dobór roślin tak co do wzrostu, jak pory kwitnienia i barwy.

Hodowla kwiatów balkonowych nie wymaga skomplikowanych narzędzi, wystarczą tutaj: konewka mała z sitkiem do podlewania młodych sadzonek, konewka większa z sitkiem do podlewania roślin w pełnym rozwoju; łopatka botaniczna do przerabiania ziemi, szufelka amerykańska do napełniania skrzynek; jako spulchniacz najodpowiedniejszym będzie widelec kuchenny o niezbyt ostrych zębach, maleńkich spulchniaczy, lub motyczek odpowiednich do przerabiania wierzchniej warstwy ziemi w skrzyniach, bez naruszenia korzeni, w zakładach ogrodniczych dostać nie można; wreszcie rozpylacz mgławicowy do zraszania roślin i nożyczki z chwytem do obcinania przekwitających kwiatów i żółknących liści, które ułatwiają nam wykonanie tej czynności bez zanieczyszczenia balkonu.



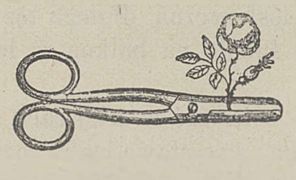
1. Rozpylacz mgławicowy.



2. Łopatka botaniczna.



3. Szufelka amerykańska.



4. Nożyczki z „chwytem" do obcinania kwiatów i żółknących liści.

ZADANIE Nr. II.

Jak zagospodarować, urządzić i udekorować balkon o powierzchni 4×1 metr, na który wychodzi jedno okno i duże drzwi oszklone.

W opracowaniu projektu weźmiemy pod uwagę:

1. Słoneczną, południową wystawę.
2. Balustrady kamienne bez koszów do umieszczenia skrzyń.
3. Brak wszelkich sprzętów balkonowych, które musimy obmyśleć i obstalować same.
4. Dekorację sezonową od najwcześniejszej wiosny do późnej jesieni, opartą na wykorzystaniu kwiatów hodowanych: z cebul kwiatowych, siewu, flanc, wysadzanych z doniczek oraz pnączy letnich i trwałych.

Wydawca. TOW. Wyd. „BLUSZCZ"
Warszawa, Plac Zamkowy Nr. 9.

Kierowniczka Kursów (Red. Odpow.)
ELŻBIETA KIEWNARSKA
Sekretarjat: WANDA DOBRZAŃSKA

Druk. Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Rymarska 8. Tel. 244-18.